

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 23
(150)

grudzień
2000

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Ciernista droga

Rozbrat
źródłem
kłesk

KULTURA

Luka, którą
warto wypełnić

Z pewnością proces transformacji jest przedsięwzięciem obiektywnie trudnym, a czasami nawet bolesnym. Nie może to być zatem droga różami usłana, ale wcale też nie musi być aż tak ciernista. • 2

Bitwa pod Żółtymi Wodami była przedmiotem studiów i analiz historyków polskich i ukraińskich w różnych epokach. Jej znaczenie odmienne oceniały obie strony. W 1998 r. minęła 350. rocznica bitwy. • 3

Czy polscy melomani otrzymają wreszcie szansę zapoznania się z wzorcami ukraińskiej muzyki operowej? Dlaczego dwa mieszkające obok narody słowiańskie są tak słabo obeznane z kulturą muzyczną każdego z nich? • 7

*Spokojnych i w ciepłym gronie
spędzonych
Świąt Bożego Narodzenia
i radosnego Sylwestra
wszystkim Czytelnikom
"Dziennika Kijowskiego"
życzy
Redakcja*

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 2001 Roku Konsulat Generalny RP w Kijowie składa najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności wszystkim obywatelom Ukrainy, a szczególnie władzom administracyjnym mającym swoją siedzibę na obszarze Kijowskiego Okręgu Konsularnego.

Magiczny wizjoner ekranu

W połowie października br. Łódzka Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. J. Szyllera nadała swoje najwyższe wyróżnienia - doktoraty honoris causa czterem wybitnym twórcom filmowym, którzy rozświetlili polskie kino na świecie.

27 października na scenie Łódzkiego Teatru Wielkiego zasiedli trzej mistrzowie - Jerzy Kawalerowicz, Roman Polański i Andrzej Wajda. Obok nich stało puste krzesło przeznaczone dla Wojciecha Jerzego Hasa. Artysta nie doczekał tej uroczystości. Niedługo przed nią, odszedł na zawsze.

Wybitny reżyser filmowy zmarł na początku października w wieku 75 lat w Łodzi, gdzie mieszkał i pracował jako wykładowca na Wydziale Reżyserii Łódzkiej Wyższej Szkoły Filmowej (1974), gdzie też przez kilka lat obejmował stanowisko rektora tej uczelni (od 1990 r.).

Wojciech Has, współtwórca sukcesów szkoły polskiej i reżyser "Pętli", "Sanatorium pod Klepsydrą", "Lalki", "Rękopisu znalezionego w Saragossie", nakręcił czternaście filmów fabularnych, a jeszcze więcej oświatowych i dokumentalnych.

Czas jego największego twórczego rozkwitu przypadł na lata 50. i 60. Właśnie wtedy powstały jego słynne utwory. Jeden z pierwszych - "Pętla" (według opowia-

Pamięci
Wojciecha
Hasa
(1925-2000)



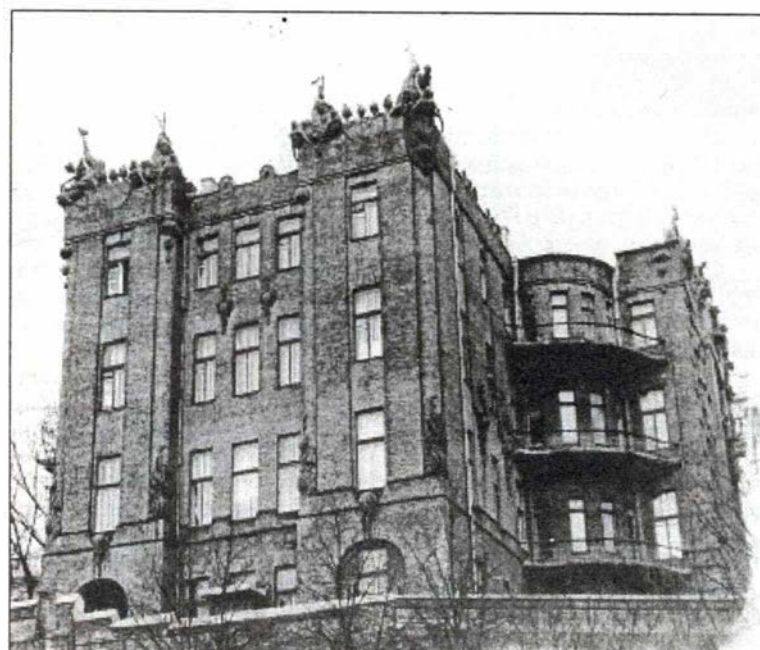
Tomasz Komorowski

dania U. Hłaski) był sukcesem artystycznym docenianym do dziś na świecie, ale rodzimej władzy film nie spodobał się, a partyjni krytycy zarzucali reżyserowi formalizm i nihilizm. "Pożegná-

nia" nakręcone w rok później (1958) wzięły szturmem widownię a później były: "Wspólny pokój", "Rozstanie", "Złoto".

Ciąg dalszy na str. 6

POLSKIE ŚLADY W KIJOWIE



"Dom z himerami" architekta Władysława Horodeckiego przy ulicy Bankowej (fot. Władysław Niehrebecki)

"Szkola uczuć" księdza Twardowskiego

10 czerwca br. w Warszawie miała miejsce "polska premiera" dwujęzycznego (polsko-ukraińskiego) tomiku wierszy ks. Jana Twardowskiego pt. "Trzeba iść dalej czyli spacer biedronki" w tłumaczeniu Tatiany Czernysz i Sergiusza Jermolenki. Pozycja ta ukazała się nakładem Wydawnictwa KAIROS. Redaktorem tekstu ukraińskiego była Lidia Nepop, okładkę zaprojektowała Switłana Baklicka. Pomoc finansową okazała Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie".

Minęło kilka miesięcy i ta niezwykle interesująca pozycja książkowa doczekała się swojej "ukraińskiej premiery". Owa premiera składała się z kilku "aktów". Pierwszy z nich miał miejsce 25.11.2000 r. w czasie przeprowadzonej w Tarnopolu konferencji Stowarzyszenia Uczonych Polskiego Pochodzenia na Ukrainie. W konferencji brała udział pani Tatiana Czernysz, wykładowca Uniwersytetu im. Szewczenki a jednocześnie współautor tekstu tłumaczeń wierszy ks.

Twardowskiego. Stało się to doskonałą okazją do prezentacji. I mimo że wszyscy uczestnicy konferencji byli bardzo zmęczeni po całym dniu obrad, to pozostali na prezentacji. Pozostali i zostali za to w najwspanialszy sposób wynagrodzeni: pani Czernysz w ujmujący sposób, ciepłym i bardzo kobiecym głosem czytała wiersze, a one stawały się najwspanialszym lekarstwem na zmęczone "uczzone głowy". Pani Tatiana czytała, sala słuchała a czas stanął w miejscu. Zapomniano o dniu pełnym pracy, o głodzie, o tym, że pora na wypoczynek. Sprawiała to Muza Poezji. Ciąg dalszy na str. 2

Gospodarka

Tak jak przywykliśmy, że od czasu do czasu wracają pytania o "trzecią drogę", tak pora pogodzić się, iż coraz częściej ponawiane będą pytania o drogi prowadzące od socjalizmu do kapitalizmu.

Na ich wielość wskazuje się tym częściej, im dalej znajdujemy się od zapoczątkowania transformacji, im więcej czasu upłynęło od porzucenia gospodarki planowej i im bliżej do rynkowej. O ile jeszcze dziesięć lat temu najczęściej padały z gruntu fałszywe argumenty o braku alternatywy wobec forsowanej wówczas "jedynej słusznej drogi", to obecnie traktuje się ją jako transformację nawet te procesy, które w żadnym przypadku nie były tak postrzegane jeszcze kilka lat temu.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy w swoim najnowszym raporcie o stanie gospodarki światowej (World Economic Outlook 2000) poświęca aż dwa rozdziały gospodarkom przechodzącym systemową transformację, przy czym po raz pierwszy jednoznacznie zalicza do nich także kraje azjatyckie - Chiny, Wietnam i Laos.

Co więcej, przyjmuje, że w Chi-

CIERNISTA DROGA

nach transformację zapoczątkowano w roku 1978, a w dwu pozostałych krajach w 1986, a więc nawet wcześniej niż w Europie.

Jest to ujęcie o tyle interesujące, że zaiste ex post można tak ten proces interpretować. Coraz więcej bowiem argumentów przemawia za tym, że te kraje nie tyle reformują jeszcze stary system - socjalistyczny, ale wręcz tworzą już nowy - rynkowy. Dynamiczna interakcja elementów ciągłości i zmiany powoduje, że z biegiem czasu to, co zainicjowane zostało jako reformy gospodarki centralnie planowanej, przeistacza się w proces nieodwracalnego od niej odchodzenia. W którym momencie jednak została przekroczona ta swoista smuga cienia - trudno orzec.

Podjęcie takie wszakże implikuje, że transformacja również wcześniej zaczęła się w niektórych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, a także w byłym Związku Radzieckim.

Jeśli dziś przyjąć, że Chiny weszły w początkową fazę transformacji jeszcze pod koniec lat 70., a Wietnam w połowie lat 80., to tym bardziej w tamtym czasie, a nawet jeszcze wcześniej, uczyniły to Polska i Węgry.

Problem jednakże nie tak stoi, bo to nie był początek transformacji, gdyż w niej chodzi o fundamentalną przebudowę systemu funkcjonowania gospodarki, a nie tylko o zmianę niektórych jego mechanizmów.

Stąd też jedynie słuszną tezę to stwierdzenie, że azjatyckie kraje socjalistyczne na przełomie stuleci dołączają - krocząc swoimi drogami i swoim tempem - do głównego nurtu transformacji, który został zainicjowany w Europie.

Jeszcze bardziej interesujące i wymowne jest porównanie skuteczności azjatyckiej i europejskiej drogi od gospodarki planowej do rynkowej.

Otóż o ile oczywista jest pozytywna korelacja pomiędzy zaawansowaniem reform strukturalnych i zmian instytucjonalnych a poprawą efektywności ekonomicznej i wzrostem gospodarczym w europejskich krajach postsocjalistycznych, o tyle wręcz uderzająca jest występująca pod tym względem różnica pomiędzy nimi a azjatyckimi gospodarkami socjalistycznymi wchodzącymi na drogę postsocjalistycznej transformacji.

EBOIR od kilku lat szacuje tzw.

wskaznik zaawansowania reform strukturalnych. Maksimum, które można w tym rankingu zdobyć, to cztery punkty. Tradycyjnie najwyższy wskaźnik osiąga dziesięć państw naszego regionu, które negocjują nadchodzące za kilka lat członkostwo w Unii Europejskiej.

W 1999 roku wliczono go na poziomie 3,2 dla trzech państw nadbałtyckich (Estonia, Litwa i Łotwa) oraz 3,3 dla siedmiu pozostałych (Bułgaria, Czechy, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia i Węgry). Przeciętnie licząc, dopiero w bieżącym roku ta grupa osiąga poziom PKB zbliżony do wielkości z roku 1989.

W krajach nadbałtyckich natomiast jest to wciąż jedynie około 72 procent. W pozostałych zaś w tyle pod względem reform strukturalnych krajach azjatyckich odpowiednio wskaźniki wynoszą z jednej strony niespełna 2,0 punktu, a z drugiej aż około 190 procent.

Jeśli zatem zgodzić się, że wszystkie te kraje są w fazie transformacji do gospodarki rynkowej, to zaiste wiele prowadzi tam dróg, choć nie wszystkie jawią się równie trudne. Którędy zatem wiedzie najdogodniejsza z nich?

Wybór sposobu transformowania gospodarki powinien być podporządkowany pragmatyzmowi, by nie rzucać prakseologicznemu kryterium skuteczności.

Musi nim być długookresowa zdolność do szybkiego i zrównoważonego wzrostu gospodarczego. I tu Azja wyraźnie wygrywa, drogi bowiem, którymi kroczą europejskie kraje postsocjalistyczne, bynajmniej nie są optymalne z punktu widzenia kombinacji reform systemowych i strategii rozwoju. Stąd też tytuł mojej najnowszej książki: Post-Communist Transition. The Thorny Road (University of Rochester Press 2000; zob. <http://www.boydeli.co.uk/VCA-TURP.HTM>), w której wiele aspektów ekonomii i polityki transformacji z tego właśnie punktu widzenia jest rozważanych.

Z pewnością proces transformacji jest przedsięwzięciem obiektywnie trudnym, a czasami nawet bolesnym. Nie może to być zatem droga różami usłana, ale wcale też nie musi być aż tak ciernista.

Grzegorz W. Kołodko

(Rochester, 28 października 2000 r.)

Prezentacja

Ciąg dalszy ze str. 1

Drugi etap prezentacji miał miejsce we Lwowie w dniu 02.12.2000 r. W jej organizacji wziął udział m.in. Klub Inteligencji Greko-Katolickiej. Salę udostępniło Muzeum Etnografii. W prezentacji uczestniczyło ok. 200 osób. Wygłoszono trzy referaty: "Istota poezji religijnej" (Ihor Kalyneć), "Zagadnienia językowe - problem tłumaczeń" (Jurko Winniczuk - gazeta "Postup"), "Poezja ks. Twardowskiego w aspekcie wiary, nadziei i miłości" (Tadeusz Grzesik - poeta z Warszawy). Ważnym elementem tego spotkania poetyckiego była dyskusja na temat poezji, jej roli w życiu człowieka, na temat tłumaczeń poezji na języki obce. Wiersze czytali panowie Grzesik i Jermolenko. I tutaj, we Lwowie, również zakręciła Muza Poezji i wzięła w swoje władanie wszystkich obecnych.

Zaś 03.12.2000 r. miłośnicy poezji zebrali się w dolnej kaplicy stołecznego kościoła pw. św. Mikołaja. Prezentacja dwujęzycznego tomiku wierszy ks. Twardowskiego stała się prawdziwym wieczorem poezji. Na sali było obecnych kilku poetów: o. Andrzej Madej OMI, o. Mariusz Woźniak OP, p. Tadeusz Grzesik. Byli także autorzy tłumaczeń: p. Tatiana Czernysz i p. Sergiusz Jermolenko. Konsulat RP w Kijowie reprezentował Konsul Generalny p. Kazimierz Chyc. Obecni byli również przedstawiciele i pracownicy Wydawnictwa KAIROS. Kaplica była wypełniona po brzegi, dostawiono wiele krzeseł.

I rozpoczęła się rozmowa o poezji. O. Madej OMI mówił o tym, że największym poetą jest Bóg, a człowiek stworzony przez Niego na obraz i podobieństwo, stworzony jest dla poezji. Bowiem poeta to człowiek, który nie boi się być sobą, nie boi się być niepowtarzalny, to jest taki, jakim stworzył go Pan. Zaś poezja to umiejętność patrzenia na wszystko oczami Boga, który stworzył wszystko z miłości do nas. Naszym powołaniem jest miłość. A

"Szkola uczuć" księdza Twardowskiego

zatem poezja jest po to, by się nie wstydić żyć miłością. My zaś często nie wierzymy w miłość i dlatego boimy się być poetami. Poezja to skrzydła, które dano nam by kochać, a to znaczy żyć.

Wiele pięknych, głębokich,

tych że poezja jest dla ludzi wrażliwych, że w wierszach jest autentyczność, jest wewnętrzne życie. Mówił o Biblii, w której zawarte są sprawy ponadczasowe.

Toczyła się rozmowa na temat poczucia humoru. Według ks. Jana



Od lewej: Sergiusz Jermolenko, Tatiana Czernysz, o. Mariusz Woźniak OP (red. Wydawnictwa KAIROS)

małych i prawdziwie poetyckich słów powiedział o. Madej. Były one niejako przygotowaniem do spotkania z osobą ks. Twardowskiego. Stało się ono możliwe dzięki filmowi Grzegorza Górnego pt. "U księdza Jana" i dzięki współczesnej technice. Na ekranie telewizora pojawił się ks. Twardowski, ale wszyscy zebrani mieli wrażenie, że była to "żywa" obecność. Mówił on o tym, jak to jest być księdzem i poetą, o

umieć się pościć z samego siebie jest objawem pokory. Mówiąc o czytelniku ks. Twardowski stwierdził, że skoro istnieje takie zapotrzebowanie na jego poezję, to znaczy, że w naszym współczesnym świecie jest luka, którą poezja ta wypełnia. Zapytany o śmierć, powiedział z typową dla niego mądrością, że śmierć to nie biała jedźda, śmierć to lęk przed nowością.

Z tego filmu i z wysłuchanego

później wywiadu radiowego, udostępnionego zebraniem przez Radio Plus, ks. Twardowski jawił się zebrani na prezentacji jako niezwykle mądry człowiek, pełen dobrot i optymizmu, pełen miłości. Człowiek, który uśmiecha się, bo wierzy i na wszystko patrzy z punktu widzenia wieczności.

Po tym spotkaniu z osobą ks. Jana nastąpił moment zawarcia znajomości z jego poezją i bezpośrednio z dwujęzycznym tomikiem wierszy "Trzeba iść dalej czyli spacer biedronki". Wiersze w języku polskim czytał p. Tadeusz Grzesik, zaś w ukraińskim tłumaczeniu - p. Tatiana Czernysz.

I popłynęły ströfy pełne filozoficznego sensu, a jednocześnie proste i bardzo bliskie każdemu z nas, niezwykle mądre a przy tym zrozumiałe. Można było w nich znaleźć słowa pociechy i dobrej rady.

Recytacja sprawiła, że obraz autora wierszy zlał się w jedną wspólną całość z jego twórczością, tworząc zadziwiający, pełen harmonii obraz księdza i poety.

Ogromne wrażenie sprawiły na zebranych nie tylko wiersze ks. Twardowskiego lecz również ich tłumaczenia na język ukraiński. Uważam, że sztuka tłumaczenia wierszy jest niezwykle trudna, bowiem przetłumaczyć wiersz to znaczy niejako przepuścić go przez własne serce, zrozumieć, poczuć a następnie jakby od nowa napisać go już w innym języku. Doskonale udało się to p. Tatianie i p. Sergiuszowi. Oni sami w czasie spotkania niewiele mówili na temat swojej pracy, natomiast dużo uwagi dzielili osobie poety, wspominali rozmowy z nim przeprowadzone, podkreślili ogrom pracy

wykonanej przez redaktora - panią Lidie Nepop.

Natomiast w prywatnej rozmowie p. Sergiusz mówił o tym jak to się stało, że postanowili wspólnie z p. Tatianą przetłumaczyć wiersze ks. Twardowskiego, powiedział: "To było powołanie"...

W czasie prezentacji poeta z Warszawy p. Tadeusz Grzesik wygłosił odczyt pt. "Poezja ks. Twardowskiego w aspekcie wiary, nadziei i miłości". Pozwól sobie zacytować kilka zdań z niego pochodzących. "Poezja ks. Twardowskiego uczy nas, że miłość jest jedną z najcięższych sztuk. Miłość może nas uratować, tak jak może nas uratować łza i uśmiech. Taka jest "Szkola uczuć" ks. Twardowskiego."

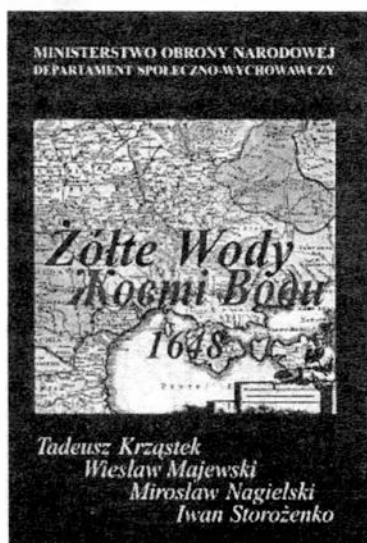
W czasie spotkania głos zabrali: p. Lidia Nepop, która podziękowała tłumaczom za ich wrażliwość, p. Kazimierz Chyc - Konsul Generalny, który mimo wielu obowiązków znalazł czas, by wziąć udział w prezentacji i powiedzieć kilka słów na temat dwujęzycznego tomiku wierszy i poezji w ogóle. Głos zabierali również uczestnicy spotkania, niejednokrotnie bardzo wzruszeni a jednocześnie pełni radości, że tutaj się znaleźli i mogli wziąć udział w tak niezwykłym wydarzeniu.

Były również słowa wdzięczności dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wydania książki.

Skończyła się prezentacja, ludzie powoli, nie spiesząc się wychodzili z kościoła. Szli, półgłosem (jakby bojąc się, że nastroj wyniesiony ze spotkania pierzchnie) rozmawiali o tym wielkim przeżyciu, które stało się ich udziałem. Rozmawiali o poezji ks. Twardowskiego, o której o. Andrzej Madej OMI powiedział: "Jest ona służbą dla Ewangelii... W niej mądrość idzie z radością".

Dorota Jaworska

Prezentacja



W dniach od 29 kwietnia do 16 maja w 1648 r. u Żółtych Wód lub, jak piszą historycy ukraińscy, na Żółtych Wodach - czytamy w jej przedmowie - doszło do pierwszej bitwy w powstaniu Chmielnickiego. Wojskami koronnymi w wyprawie przeciw zbuntowanym na Sycy Zaporoskiej Kozakom dowodzili: hetman wielki koronny Mikołaj Potocki i hetman polny koronny Marcin Kalinowski. Strażą przednią armii koronnej, maszerującej z Korsunia do twierdzy Kudak, dowodził syn hetmana, Stefan Potocki. Na Żółtych Wodach zostały rozbite oddziały Stefana Potockiego przez połączoną armię kozacką Bohdana Chmielnickiego i tatarską Tuhaj-beja. Syn hetmana, ranny w bitwie, zmarł wkrótce w niewoli tatarskiej.

Bitwa zapoczątkowała całą

W ostatnim miesiącu roku Konsulat Generalny RP w Kijowie i Ataszat RP na Ukrainie przygotował miłośnikom historii miłą niespodziankę - prezentację dwóch pozycji wydawniczych ilustrujących dawne i bardziej bliskie dzieje oręża polskiego i ukraińskiego.

Pierwszą książkę zatytułowaną "Złote wody" przedstawił zebranej licznie kijowskiej publiczności jeden z jej autorów płk mgr Tadeusz Krząstek w asyście jej współtwórcy - tłumacza ppłk Aleksego Romaniuka.

Książka ta powstała z inicjatywy wicekonsula Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie, pana Krzysztofa Jabłonki i kierownictwa Departamentu Społeczno-Wychowawczego Ministerstwa Obrony Narodowej RP

ROZBRAT ŹRÓDŁEM KLĘSK

serię klęsk polskich. Dwa tygodnie później - pod Korsuniem zostali wzięci do niewoli hetmani M. Potocki i M. Kalinowski, a pod Piławcami Kozacy i Tatarzy rozbili armię kwarcianą. Powstanie nabrało rozmachu i przerodziło się w długoletnie krwawe wojny, które doprowadziły do ruiny Kozaczynę, a potem Rzeczypospolitą, oddały kozaków na stulecia w niewolę rosyjskiego imperium, podzieliły na wieki oba narody słowiańskie mówiące bardzo do siebie podobną mową.

Bitwa pod Żółtymi Wodami była przedmiotem studiów i analiz historyków polskich i ukraińskich w różnych epokach. Jej znaczenie odmiennie oceniały obie strony. W 1998 r. minęła 350. rocznica bitwy. Na Ukrainie, pod Żółtymi Wodami, odbyły się uroczystości upamiętniające zwycięstwo B. Chmielnickiego i Tuhaj-beja. Odsłonięte zostały okazałe pomniki.

Niewiele dziś jednak mieszkańców Ukrainy i Polski wie, że pod Żółtymi Wodami i w wielu innych bit-

wach walczyli po obu stronach Kozacy i chłopci ukraińscy, że po obu stronach płynęła ta sama słowiańska krew dzieci jednej Rzeczypospolitej.

Z historii, z wielkich tradycji orężnych, które łączyły oręż polski i kozacki oraz z tych krwawych rozdziałów wspólnych dziejów, oba, dziś wolne i suwerenne narody winny wyciągnąć właściwe wnioski. Temu celowi służy również niniejsza publikacja opracowana przez historyków polskich i ukraińskich.

Książka oparta jest na bogatych źródłach i literaturze historycznej, zawiera obszerną ikonografię. Jej wydanie w języku polskim i ukraiń-



Plk. nawig. mgr Tadeusz Krząstek podczas prezentacji książek na sali Konsulatu RP w Kijowie

skim umożliwi Czytelnikom w obu krajach poznanie tych interesujących wydarzeń historycznych i ocen prezentowanych przez historyków.

Książka skierowana jest głównie do oficerów i żołnierzy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej i Armii Ukrainy, do wspólnego polsko-ukraińskiego batalionu sił pokojowych, który tworzą jednostki wojskowe z Przemyśla i Jaworowa noszące imiona hetmanów Jana Karola Chodkiewicza i Petra Konaszewicza Sahajdacznego. Serdecznie zapraszamy Szanownych Czytelników do lektury książki i prosimy o jej życzliwe przyjęcie.

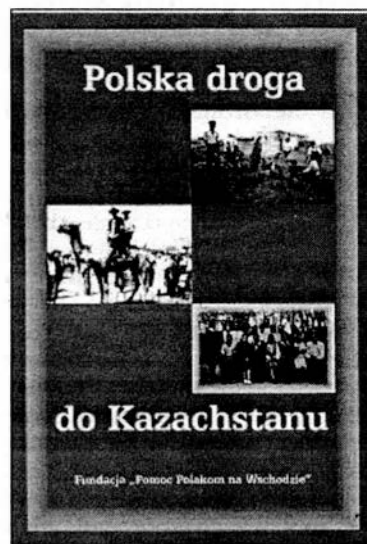
Drugie prezentowane w Konsulacie opracowanie historyczne autorstwa Tadeusza Chrzastka przybliży nam czasy mniej odległe, a mianowicie okres, gdy oddziały ukraińskie były się u boku Polaków na frontach wojny polsko-radzieckiej, ukazuje dokładnie przebieg bitwy pod Zamościem i Komarowem oraz współpracę Wojska Polskiego i Armii Ukrainy. Należy zaznaczyć, że autor zatroszczył się o dostępność tej pracy dla czytelnika ukraińskiego tworząc wydanie dwujęzyczne w języku polskim i ukraińskim. Bogate ilustracje i rzadkie, bo zachowane jedynie w polskich archiwach dokumenty podnoszą atrakcyjność tej książki.

Điękując autorom książek i organizatorom kijowskiej prezentacji należy wyrazić nadzieję, że te dwie nowe pozycje trafią do szerszego grona Czytelników na Ukrainie i w Polsce, do środowisk historycznych i opiniotwórczych, do ludzi dobrej woli, pracujących ofiarnie po obu stronach granicy na rzecz zbliżenia narodów polskiego i ukraińskiego.

KOS

(Zdjęcie autora)

Nowe wydania



Już stało się piękną tradycją, że corocznie bardzo dużo ciekawych i wesołych imprez odbywa się w ramach Festiwalu Kultury Polskiej przede wszystkim są to koncerty, pokazy filmów, konferencje - wszystko to, co ma swoim celem aktualizację i popularyzację kultury polskiej.

Ale chyba tylko we wczesnym dzieciństwie człowiek odczuwa same radości tego świata, zaś w życiu dorosłym zawsze zdarzają się rzeczy smutne, ale niezbędne do poznania i przemyślenia, po to, by nigdy nie zostały powtórzone. Mam tu też na uwadze tragedie, których dopuściła się przeszłość.

I tak w ramach Festiwalu Kultury Polskiej w kijowskiej siedzibie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie odbyła się prezentacja książki "Polska droga do Kazachstanu" oraz pokaz urywków z filmu o

DROGĄ CIERPIENIA

Polskim Marchlewskim Rejonie Autonomicznym.

Książka "Polska droga do Kazachstanu" jest bez przesady książką straszną. W niej jak czarne na białym stoją słowa, z którymi ból i cierpienie wielu pokoleń Bogu duszy winnych ludzi, tragedia tych, cała wina których polegała na tym, że przyznawali się do narodowości swoich ojców i dziadów - Polaków. Trudno ogarnąć umysłem jak ludzie, w istocie z założenia obdarowani rozumem, mogli zrobić to, co zrobiono z Polakami w czasach stalinowskich.

Historia powstania tego dzieła jest taka: książka jest owocem konferencji przeprowadzonej w Żytomierzu cztery lata temu. Oprócz wypowiedzi bezpośrednich uczestników tych smutnych wydarzeń lat trzydziestych i ich potomków, są w niej artykuły wielu znanych uczonych z Polski i Ukrainy, takich jak: profesora Janusza Kupczaka, profesora Wiktorii Śliwowskiej i innych. Nie warto streszczać tego dzieła, lepiej po prostu przeczytać je w całości.

Jeden z autorów, wybitny działacz polonistyczny, historyk, Prezes Stowarzyszenia Uczonych Polskich na Ukrainie Henryk Stroński, wypowiedział się w taki sposób:

"Powie jedno: najważniejsze jest to, że po raz pierwszy miejscowi Polacy zdobyli się na coś, potra-

fili powiedzieć prawdę o sobie. Chyba żadna mniejszość narodowa, która doznała krzywdy w czasach stalinowskich jeszcze nie zdobyła się na to, by o sobie powiedzieć. Otóż, jest to nasza duma i nasz dorobek. Wcześniej mówiono w sposób nieco koniunkturalny o Krymskich Tatarach i Niemcach, natomiast o nas Polakach nie wspominał nikt.

Mogę twierdzić, że polska mniejszość narodowa była najbardziej "ukaranym" narodem, o ile 30% populacji znalazło się pod różnego rodzaju represjami.

Prawie miesiąc temu Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła ustawę o rehabilitacji mniejszości narodowych. Droga do tej decyzji była bardzo długa i trudna. Teraz zadaniem organizacji polskich jest donieść jej treść do pokolenia, które doznało tych krzywd, zrobić dla nich chociażby moralną rekompensatę, zadośćuczynić poniesionym krzywdą chociażby w taki sposób. A pokolenie to, niestety, od nas już odchodzi.

Po raz pierwszy w tym dokumencie mówi się publicznie o prawie powrotu ludzi deportowanych do swojej Ojczyzny. W jaki sposób uda się to zrealizować przy obecnej sytuacji materialnej naszego państwa - jeszcze nie wiadomo. Najważniejsze jednak jest to, że teraz ci Polacy oraz ich dzieci i wnukowie, którzy mieszkają w Kazachsta-

nie, mają prawo powrotu na Żytomierszczyznę, Tarnopolszczyznę, i na inne tereny, z których byli deportowani."

Taka jest sytuacja dziś, zaś jaką była w latach trzydziestych - o tym opowiada film o Polskim Marchlewskim Autonomicznym Rejonie. Chodziło tu o próbę utworzenia swego rodzaju miniatury komunistycznej Polski według sztucznych wzorców i reguł, wymyślanych przez ówczesnych "wodzów" państwa. Film mówi o tragicznym losie mieszkańców Marchlewskiej w okresie, kiedy władza rozumiała, że ten eksperyment nad żywymi ludźmi się nie udał.

Widz może zapoznać się z dziejszą rzeczywistością byłego Mar-

chlewska, obecnie - miasta Dowbysz w obwodzie żytomierskim. Według statystyki przytoczonej przez autorów filmu, mieszka w nim blisko sześć tysięcy osób. Jest to zwykle małe ukraińskie miasteczko z przeszłością w "komunizmie" i teraźniejszością w jeszcze jakimś, nie bardzo uświadomionym "izmie". Kończy się film wzmianką o tym, że pracownicy jedynej w mieście przedsiębiorstwa, zakładu produkcji porcelany, od lat nie dostają wynagrodzenia, ale codziennie chodzą do pracy i uważają siebie za szczęściarzy, bo ich nikt nie aresztuje, nie deportuje i nie wysiedla z własnych mieszkań...

Walentyna Predybałto

Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie składa życzenia członkom Stowarzyszenia, partnerom oraz wszystkim Czytelnikom gazety "Dziennik Kijowski" z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i życzy wiele szczęścia i radości, słonecznych i pogodnych Świąt, miłych rodzinnych spotkań i pomyślności w nowym 2001 roku!

Szkolnictwo

Zagmatwane losy

Rozbieżności w poglądach dyrekcji szkoły i rodziców mogą wywołać niepożądane następstwa

Dla Redakcji, dla mnie osobiście początek tej historii przypada jeszcze na wrzesień br. kiedy do redakcji zatelefonował urzędnik z wydziału oświaty w Kamieńcu Podolskim i zaprosił korespondenta "DK", żeby ten na miejscu zbadał sytuację związaną z konfliktem między dyrekcją szkoły Nr 3 z pogłębionym nauczaniem języka polskiego a polską społecznością miasta i, być może, pomógł w jej rozwiązaniu.

Rozmawiałem z nim osobiście (był to metodyk wydziału oświaty Eduard Kryłow) i poprosiłem wysłać do nas list ze streszczeniem sprawy. Może miesiąc później po tym telefonie do naszej redakcji zawiązała z Kamieńca dyrektor tej szkoły pan Walerij Kiszko z listem.

Miałem z nim długą rozmowę. Z jego słów a także, wybiegając naprzód, ze słów już wspomnianego metodyka Eduarda Kryłowa (już w Kamieńcu) cała ta historia, która ciągnie się już kilka lat sprowadza się do rzeczy następującej:

Pierwsza polska klasa w Kamieńcu była założona w szkole Nr 8 w centrum miasta w roku 1992. W roku 1995 wynika problem udostępnienia dodatkowych pomieszczeń dla klas polskich. Administracja miasta wydzieliła w tym celu szkołę Nr 3 na peryferiach miasta. Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" opłaca nawet koszty dowozu dzieci do tej szkoły - ale tylko w przeciągu pierwszych dwóch lat. W tym samym czasie rodzice, Stowarzyszenie Polaków w Kamieńcu domagają się od władz budownictwa nowej szkoły polskiej w centrum miasta. I jest to uzasadnione, gdyż dzieci muszą przecież dojeżdżać do szkoły z różnych okolic.

Ciałem pedagogicznym w ciągu tych ośmiu lat składa się głównie z nauczycieli z Polski, którzy jednak długo się tu nie zatrzymują. Prowadzą klasy początkowe od pierwszej do czwartej, w których wykładają wszystkie przedmioty oraz język polski w starszych klasach. W szkole istnieją zarówno klasy polskie jak i ukraińskie, w których także wykładany jest język polski. Z 404 uczniów całej szkoły 80 to uczniowie klas polskich. Szkoła zajmuje dwupiętrowy budynek o powierzchni 2200 m².

Na czym polega konflikt?

Po wyjeździe do Polski dwóch nauczycieli klas początkowych, którzy pracowali w szkole 5 lat, na ich miejsce zatrudniono nauczycieli ukraińskich, z wykształcenia nie polonistów, po miesięcznych (!) zaledwie kursach języka polskiego w Lublinie. Oburzeni rodzice za-

radą Stowarzyszenia Polskiego, jak opowiadają panowie Walerij Kiszko i Eduard Kryłow, zabierają swoje dzieci z tych klas i przenoszą do innych szkół.

Dzieje się to na początku września! W wyniku tego klasy 3 i 4 liczą teraz mniej niż 8 uczniów, a zatem podlegają rozpuszczeniu. Jednocześnie Stowarzyszenie zaprasza nauczyciela z Polski, który prowadzi zajęcia języka polskiego fakultatywnie przy kościele.

Walerij Kiszko - dyrektor szkoły Nr 3. 1958 r. wojskowy inżynier, podpułkownik, urodzony w Kamieńcu-Podolskim, absolwent wydziału historycznego Uniwersytetu w Tiumieni. W tej szkole pracuje od 1 września 1999 r.



Dyrektor tak objaśniał zmianę nauczycieli:

"W ciągu 8 lat w klasach polskich zmieniło się 14 nauczycieli. Taka rotacja nie mogła zadowolić kierownictwa oświaty w mieście. Oprócz tego między nauczycielami z Polski i administracją miasta porozumienie jest prawie niemożliwe do osiągnięcia w związku z różnymi systemami oświaty dwóch naszych krajów. Dlatego też zgodnie z zaleceniami zarówno najwyższych urzędów oświatowych Ukrainy jak i Polski musimy troszczyć się o swoje kadry".

Dyrektor mówił także o takim fakcie, kiedy podczas apelu pożegnane, w maju, rodzice uczniów z klas prowadzonych przez nauczycielki z Polski - Celinę Zajac i Marię Zgrzeba na znak protestu, że nie wciągnięto na maszt flagi polskiej i nie odegrano hymnu polskiego, demonstracyjnie wyprowadzili uczniów z apelu. Ten fakt znalazł rozgłos w prasie regionalnej. Oskarżono o to właśnie nauczycielki z Polski.

Eduard Kryłow, 1938 r. urodzony w Kamieńcu-Podolskim. Prababcia Polka, absolwent Instytutu Pedagogicznego w Kamieńcu (filologia), metodyk w Miejskim Wydziale Oświaty, odpowiada za oświatę mniejszości narodowych. Mówi po polsku.

"Cele, które przyświecają kierownictwu Stowarzyszenia są takie - albo pojechać do Polski, albo mieć jakieś prezenty z Polski i podobnie zachowują się dzieci. Chcą po szkole studiować w Polsce.

My natomiast uważamy, że celem powinno być odrodzenie kultury polskiej tu na Ukrainie, kultury, która tu istniała od dawna. Nie wszyscy będą studiować w Polsce, nie wszyscy stąd wyjadą".

11 listopada

Będąc w Kijowie pan dyrektor zaprosił mnie do Kamieńca na obchody w szkole Święta Niepodległości Polski. Szczerze mówiąc z grzeczności przyjąłem to zaproszenie, ale wyjazdu specjalnie nie planowałem. Lecz w przededniu 11 listopada, w piątek, zadzwonił do mnie Eduard Kryłow i przypomniał o mojej obietnicy.

Nie bez trudu znalazłem miejsce w przepełnionym pociągu do Kamieńca, w którym spędziłem całą noc.

Na dworcu już czekali na mnie panowie Kiszko i Kryłow. Od razu pojechaliśmy do szkoły. Wrażenie od miasta - niesamowite. I od malowniczego usytuowania i od zabytków. To jednak oddzielny temat, nie dotyczący celu mojego przyjazdu, całkiem nie wycieczkowego.

Szkoła naprawdę znajduje się na przedmieściu, chociaż, jak na odległość kijowskie, 30 minut na piechotę od centrum to jeszcze nie tragedia. Dwupiętrowy budynek szkolny, obok stoi cerkiew prawosławna. Na budynku szkoły widnieje tablica:



Загальноосвітня школа
1-3 ступенів № 3
з поглибленим вивченням
польської мови
м. Кам'янець-Подільський
Хмельницька область

Wchodzimy. Na ścianie wiszą teksty hymnów Ukrainy i Polski.

Po śniadaniu w gabinecie dyrektora udekorowanym symboliką ukraińską i polską (flagi) zwiedzam klasy. Wszędzie takie same dekoracje. W klasach polskich spotykam się z nauczycielami, dziećmi. Krótkie przywitania, rozmowy. Rzuca się od razu niezła polszczyzna u dzieci starszych klasy.

Cała szkoła w przedświątecznej bieganinie.

Idziemy do auli, gdzie także wszystko jest jak należy - kwiaty, flagi. O 12.00 inauguracja święta. Zaszczycił ją swoją obecnością kierownik wydziału oświaty Wołodymyr Tiurin. Przemówienia dyrektora, metodyka, pozdrowienia, mi też zaproponowali powiedzieć parę słów, a po nich jeszcze wręczeli jako gościowi ze stolicy chleb i sól - pierwszy raz w moim życiu.



Budynek szkoły nr 3

Koncert twórczości amatorskiej dzieci, jak potem dowiedziałem się, w znacznej mierze według scenariusza wspomnianej już Celinny Zajac. Dzieci przypominają wszystkie najważniejsze strony historii Polski. Tańczą, śpiewają. Wszystko tak, jak być powinno. I znów brzmi wspaniała polszczyzna.

Po tych uroczystościach jeszcze raz spotkałem się sam na sam z nauczycielami, zarówno z Polski - Henryką Moczalą i Rafałem Kuleszą, jak również z nauczycielami - obywatelami Ukrainy. Nauczyciele z Polski nie wykazali żadnego niezadowolenia, nawet przeciwnie, tylko zachwycają się swoją pracą. Mają jednak problemy z comiesięcznym zameldowaniem. Nauczyciele ukraińscy prowadzą lekcje w tych klasach, gdzie przedtem byli Polacy, i z których rodzice zabrali dzieci, oczywiście ubolewają z tego powodu.

Całą resztę dnia spędziłem potem razem z moimi gospodarzami dyrektorem Walerijem Kiszko i metodykiem Eduardem Kryłowem. Zwiedziliśmy miasto, zamek. Powiem bez przesady, że miasto może stanowić wielką atrakcję turystyczną w skali nie tylko ogólnoukraińskiej lecz i europejskiej. Przy czym właśnie historyczna obecność polskości może stać się jednym z największych walorów tej atrakcji. I ten walor jak widać nie udało się wytepić ani czasowi, ani barbarzyństwu.

12 listopada

Na imprezie szkolnej po raz pierwszy spotkałem się z prezesem Stowarzyszenia Polskiego Heleną Galką. Zaprosiła mnie przyjść do kościoła, gdzie w jednym z pomieszczeń miały odbyć obchody Dnia Niepodległości po Mszy świętej.

Przyszedłem na mszę. Kościół przepełniony. Nie brakuje młodzieży. Wśród ministrantów zauważyłem znajome twarze uczniów z szkoły. Po mszy, jedna młoda piękna para bierze ślub.

Członkowie Stowarzyszenia po mszy zbierają się w jednym z pomieszczeń kościoła. Cała impreza zawiera także część wczorajszych wystąpień dzieci.

Po imprezie pani Prezes prosi rodziców pozostać i porozmawiać ze mną. Trudna to była rozmowa. Naprawdę Rodzice stanowczo domagają się zmiany nauczycieli w tych klasach, gdzie przestali wykładać nauczyciele z Polski. Inaczej - twierdzili - dzieci do tej szkoły nie powrócą.

Przy czym domagają się nie obowiązkowo przyjazdu nauczycieli z Polski. Proszą po prostu o wykwalifikowanych nauczycieli języka polskiego, a nie tych, jak to podkreślali, po jednomiesięcznych kursach. Powiedziałem im, że nie mam kompetencji do podejmowania decyzji, a tylko wykonuję funkcje dziennikarskie.

Chociaż uważam - powiedziałem - że zrezygnowanie ze szkoły



Podczas święta 11 listopada w szkole. Drugi od prawej Wołodymyr Tiurin, a dalej Eduard Kryłow, Walerij Kiszko



kamienieckiej szkoły

Nr 3, to znaczy z tego, co już macie w dzisiejszych warunkach za rozkosz niedopuszczalną. "To jednak nie wyklucza postępowań zgodnie z prawem skierowanych na zadowolenia wymóg wszystkich Państwa" - powiedziałam. Szczerą rozmowę przy kawie miałem z członkami Stowarzyszenia i osobiście z Prezesem Heleną Galką.

Helena Gałka - Prezes Polskiego Kulturalnego Oświatowego Stowarzyszenia w Kamieńcu Podolskim od 1999 roku.

1953 r., urodzona w Kamieńcu Podolskim, inżynier-konstruktor. Zamężna, ma dwie córki. Starsza studiuje na UJ w Krakowie, młodsza do niedawna była uczennicą szk. Nr 3.



Opowiadała o historii powstania szkoły polskiej i o tym konflikcie.

"Z jednej strony panowie Tiurin i Kryłow mówili o "płynności kadr" a z drugiej odmawiali w promulgacji pobytu nauczycieli z Zgrzeby..."

Nie dotrzymał pan Dyrektor Walerij Kiszko swoich obietnic co do zaproszenia nauczycieli polskich na rok 2000-2001... Że nasza ofiara nie była marna widać chociażby z tego, że takich pięknych obchodów Dnia Niepodległości jak w tym roku tu jeszcze nie było". No i w końcu: "Teraz zgodzilibyśmy się na naszych nauczycieli, ale wykwalifikowanych!"

Opowiedzieli też członkowie stowarzyszenia o życiu Polaków w Kamieńcu. Ilu ich tam jest teraz dokładnie nie wiedzą, ale chyba około 10%, czyli gdzieś 10 tysięcy.

Swoje biedy, dotyczące kwestii oświatowych poprosili rozstrzygnąć w Kijowie deputowanego Rady Najwyższej niejakiego Sergija Tanasowa, z frakcji komunistów. Nic nie zrobił i jeszcze obciążał ich swoimi pewnymi domaganiami (!)

Ostatecznie domówiliśmy się z Polakami, że Stowarzyszenia (zapropomowałem im to) że siadają oni za jeden stół z dyrekcją szkoły i kierownictwem wydziału oświaty i w obecności, być może, konsula polskiego ze Lwowa i spróbują chociażby zacząć dialog. Nie wiem, czy do tego dojdzie, chociaż pan dyrektor Walerij Kiszko wyraził także na to zgodę.

Co dotyczy konsula z placówki lwowskiej, do której należy ten region, to powiedziano mi, że ostatnio tu w Kamieńcu widziano go kilka lat temu.

Podczas zwiedzania kościoła zauważyłem jedną młodą, uroczą kobietę o sportowym wyglądzie w otoczeniu tuzina dzieciaków. Wieszali się na nią ze wszystkich stron. "To i jest właśnie Celina Zajac" - powiedziała mi pani Prezes.



Celina Zajac, urodzona w 1959 r., pochodzi z Wołczyna, woj. opolskie, 16 lat pracy w szkolnictwie, z czego 5 ostatnich lat na Ukrainie. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (nauczanie początkowe).

"Pracowałam tu 5 lat razem z koleżanką, Marią. To jest kawał czasu. Jak tu pracujesz tyle lat to widzisz efekty pracy i widzi pan jak dzieci mówią po polsku. Co rok zabierałem dzieci do Polski na wyjazdy, przewoziłam im wiele rzeczy, prezentów. Nie było to jakimś przekupstwem. Chciałam, żeby miały choć jakiś kontakt z Ojczyzną. Od pewnego czasu, po dwóch latach pracy zaczęliśmy mieć kłopoty z wyrobieniem zaproszenia. Co rok rodzice walczyli o to, żeby nas zaprosić.

Nie chciał nas wydział oświaty, nie chciała nas dyrekcja szkoły. Nigdy nie podawali motywów. W ubiegłym 1999 roku od ministra Edukacji Narodowej Polski dostaliśmy razem z koleżanką medale Komisji Edukacji Narodowej - najwyższe, prestiżowe odznaczenie za pracę na Wschodzie. Wydaliśmy książkę, z której dzisiaj wzięto scenariusz, odegrany przez dzieci. Mieliśmy wiele opracowań, publikacji.

B. D. W jaki sposób wydział oświaty sprzeciwiał się przyjazdowi Pań do Kamieńca?

- Powiadomili Centralny Ośrodek w Warszawie, że nie chcą tych to i tych to nauczycieli. Wymienili nasze nazwiska.

B. D. To było jeszcze do zajęcia stanowiska przez obecnego dyrektora?

- Oczywiście. W ciągu 3. lat od 1997 do 1999 to robili. Podawano te dwa nasze nazwiska. A po trzech latach pracy wymyślili, że nie możemy być więcej niż 3 lata w jednym miejscu, a potem w 1998 i 1999 wysłali faks, że nie życzą sobie, żeby pani Zajac i pani Zgrzeba przyjeżdżały do Kamieńca, nie podając żadnej motywacji...

Trudno mi określić, dlaczego tak się stało. Często nie tolerowani są ludzie, którzy są w temacie. Oni biorą nowych, których można ustawić w jakiś sposób.

A my weszliśmy bardzo dobrze w środowisko Polaków, od razu nas zaakceptowano. Ja gram na gitarze, jestem wielką patriotką i poznałam tutaj Polaków - patriotów. Tak z nimi żyliśmy się, stanowiliśmy doskonałą wspólnotę, zawsze staliśmy murem...

I po tych faksach rodzice, cały zarząd Stowarzyszenia Polaków wysłał faksy do Warszawy, przyjeżdżała delegacja do Warszawy, ręczyli za nas, wysyłali pisma, okupowali wydział oświaty i powiedzieli, że nie wyjdą z wydziału jeżeli nas nie zaproszą. I pan Tiurin osobiście

zadzwoił do Warszawy i nas zaprosił.

I ostatni rok. To wcale nie jest prawda, że nas wyrzuciono - po reformie oświaty w Polsce zmieniły się przepisy, i musiałyśmy podjąć pracę w Polsce, a zatem zrezygnowaliśmy tu z pracy.

Ale zostaliśmy oczernione w prasie miejskiej, gdzie władze chciały sobie przypisać, że udało się im nas wyrzucić, po tym apelu pożegnalnym gdy to nie wciągnięto na maszt flagi polskiej i nie odegrano hymnu. A przecież zawsze było to w tradycji szkoły i wtedy rodzice, którzy byli obecni zabrali swoje dzieci i wyszli do klas.

A my, jako nauczyciele tych dzieci, musieliśmy iść z nimi oczywiście. Między innymi w prasie napisano, że właśnie to my w demonstracyjny sposób poprowadziłyśmy dzieci do kościoła. I to jest nieprawda. Bo rodzice prowadzili dzieci do klas. Tam odbyło się pożegnanie z nami, rozdanie świadectw, wszyscy wiedzieli że wyjeżdżamy.

I dopiero po godzinie cała polska szkoła poszła na mszę do kościoła...

Z wielką nostalgią wspominam Kamieniec i nie wiem czy, kiedy jeszcze wrócę na Kresy uczyć.

Dalej współpracuję ze "Wspólnotą Polska", która organizuje na moją prośbę wyjazd dzieci do mojej miejscowości, do Wołczyna. Rozlokuję ich w swojej rodzinie i u przyjaciół. Będziemy mieć wspólny wieczór wigilijny, zabawy karnawałowe.

B. D. Jak, zdaniem Pani, uregulować cały ten problem?

- Oni muszą mieć szkołę w centrum miasta, za duże są odległości do obecnej. No i potrzebują wykwalifikowanych nauczycieli, niekoniecznie z Polski, tutejsi też mogą być.

Tego samego dnia, 12 listopada wyjeżdżałem do Kijowa. Było odczucie, że czegoś nie dorobiłem, nie zbadałem. Błysnęła myśl by pozostać jeszcze chociażby na jeden dzień. Ale bilet był już wykupiony z pomocą pana dyrektora. Miałem z nim spotkać się już na dworcu.

Krótkie wywiady

Paweł Grumnicki, uczeń.



- Mieszkam w Kamieńcu-Podolskim. Uczę się w szkole z polskim językiem nauczania już 9 lat. Mam 15 lat.

- Dlaczego wybrałeś szkołę polską?

- Jestem polskiego pochodzenia, i po prostu chciałem znać ojczyznę i mowę ojczystą.

- Byłeś w Polsce?

- Już osiem razy byłem.

- Jakie masz plany na przyszłość?

- Może w Polsce będę studiować na uniwersytecie.

- A potem chcesz tam pozostać czy wrócić?

- Jeszcze dokładnie nie mogę na ten temat powiedzieć.

- Chciałbyś mieć nauczycieli z Polski czy z Ukrainy?

- Nauczycieli z Polski.

- Chodzisz do kościoła?

- Tak, jestem prezesem ministrantów. Mój brat jest kapłanem i teraz uczy się w Rzymie.

Henryka Moczala z Rybniku nauczycielka z II klasy:

"Jestem szczęśliwa i zadowolona. Te dzieci tak pokochałam, lubię ich jak swoje własne i całą moją duszę i serce oddaję tym dzieciom i właściwie pewne problemy z zameldowaniem zostawię sobie na boku".



Henryka Moczala z dziećmi

Myśli po...

Przedstawiłem Państwu tylko fakty tej historii. Nie przeprowadziłem jakiegoś badania śledczego czy socjologicznego. Cele delegacji były wybitnie dziennikarskie. Oddaję te fakty na sąd Państwa. Chociaż jednocześnie nie mogę nie zaofiarować swego punktu widzenia.

Szczerze mówiąc sercem jestem po stronie kamienieckich Polaków. Polubiłem ich. Jestem naprawdę zachwycony ich aktywną pozycją wobec szkolnictwa polskiego.

Nie każde stowarzyszenie polskie na Ukrainie może pochwalić się tym, że oddaje pierwszeństwo w swoich działaniach oświatie polskiej, temu kamieniowi węgielnemu odradzającej się polskości. Częściej te stowarzyszenia po swojej rejestracji przypominają albo kluby pamięci, albo zespoły folklorystyczne.

Chciałbym życzyć swoim rodakom z Kamieńca cierpliwości, mądrości... Pamiętajcie, że ta szkoła, nawet na peryferiach miasta, ta szkoła polska (choć jeszcze nie całkiem polska) jest jedną z nielicznych z wysepek oświaty polskiej na Ukrainie. Cofanie się w stronę tylko struktur półprywatnych może oznaczać kapitulację.

Przecież ani sponsor, ani nawet "Wspólnota Polska" nie mogą na stałe gwarantować tego, co musi gwarantować nasze państwo - Ukraina, swoim obywatelom, płatnikom podatków. Ale warto

pamiętać, że sukces polega nie tylko na prawie. Ten sukces zależeć będzie od tego, czym wasza grupa będzie dysponowała - jakim stanem majątkowym, ludźmi na znaczących stanowiskach w Radzie Miejskiej Kamieńca etc.

Spodziewać się, że ktoś pomoże jest marnie. Tym bardziej biurokraci, czy to z Ukrainy, czy z Polski. Im tylko: "aby cicho było" jak mówią Białorusini. Zachęcajcie do swego grona prawników, budujcie tę polskość wszechstronnie i powtarzam - cierpliwie.

Có do administracji szkoły Nr 3 i wydziału oświaty miasta, to ci ludzie sprawili na mnie, powiem szczerze, na ogół także pozytywne wrażenie. Z nimi można się domówić. I gdy dojdzie do jakichś pertraktacji, to sprawa może być załatwiona z korzyścią dla obu stron. Potrzebne jest wzajemne zaufanie.

I z tym autokarem dla dowożenia dzieci do odległej szkoły. Też nie wychodzi mi z głowy. Dlaczego "Wspólnota Polska" przerwała jego

opłacanie? Przecież to grosze dla nich. A dla takiej szkoły, jakich, o ile wiem, są tylko dwie za Zbruczem (jeszcze jedna w Gródku Podolskim) można by było i podarować taki autokar.

Chciałbym podzielić się jeszcze jedną refleksją. Już nie po raz pierwszy spotkałem się z takimi nieporozumieniami w sprawach polskich na Ukrainie. Tu na pozór mamy dwie strony konfliktu. Jednak zawsze mam dziwne poczucie (może przesadne) obecności strony trzeciej.

Potrzebni są Gogol czy Bułgakov, żeby to opisać. I kiedy słyszę o "pełnącej polonizacji", która jako by zagraża Ukrainie, to odczucie to jest jeszcze ostrzejsze. Tym razem uraziło mnie ono w Kamieńcu. Chciałbym zauważyć, że nie nawiązuję tu do konkretnej struktury czy urzędu - ta trzecia strona sprawia wrażenie czegoś rozproszonego niczym radiacja. Natomiast podejrzenie w "polonizacji" u mnie kojarzy z "paranoizacją". I w dodatku jeszcze się rymuje.

W końcu relacji nie mogę nie wyrazić serdecznych podziękowań administracji szkoły Nr 3, osobiście panu dyrektorowi Waleremu Kiszko, metodykowi działu oświaty miasta Eduardowi Kryłowowi za zaproszenie i ciepłą gościnność. Bóg zapłać!

Borys DRAGIN

Kamieniec Podolski, listopad
(Zdjęcia autora)

Postacie

Magiczny wizjoner ekranu



Beata Tyszkiewicz w filmie "Lalka" reż. Wojciecha Hasa

Ciąg dalszy ze str. 1

Gdyby twórczość Wojciecha Hasa ograniczyła się tylko do trzech filmów "Rękopisu znalezionego w Saragossie", "Jak być kochaną" i "Lalki", tego starczyłoby, aby reżyser stał się sławny w Polsce i całym świecie. Właśnie te utwory, oparte na wybitnych dziełach polskiej literatury, wyświetlane również na ekranach Ukrainy, święciły tryumfy i zaskarbiły sobie uznanie dla twórcy.

Filozofia filmu, (opartego na powieści osiemnastowiecznego polskiego pisarza Jana Potockiego), który zafascynował nawet wielkiego Juisa Bunuel'a - "Rękopis znaleziony w Saragossie", kryje się w postawie samego Hasa, w szeroko pojętym kształcie utworu.

Po raz pierwszy na ekranie reżyser zrealizował jeden z najświetniejszych gatunków w literaturze: oddając jego skomplikowaną barwę, jego skomplikowaną poetykę, najbardziej treściwą poetykę w prozie narracyjnej.

W tym filmie widz znowu podziwiał Zbyszka Cybulskiego, który po wajdowskim "Popiele i diamentach" po raz pierwszy zagrał rolę kostiumową, zaszarował widza postacią Alfonsa Van Wordena, kapitana Gwardii Walońskiej przy królu Hiszpanii.

W "Lalce" - adaptacji ekranowej jednej z najpiękniejszych powieści B. Prusa - reżyser był wierny literackiemu pierwszorzutowi. W ślady za pisarzem odtworzył namietność miłosną, unowocześnił sposób analizy

psychologicznej. Losy bohaterów ukazał na tle gwałtownych przemian społeczno - obyczajowych epoki.

W tym filmie wśród gwiazd filmowych zabłysnęła Beata Tyszkiewicz, tworząc swoją (chyba najbardziej znaczącą) rolę Izabeli Łękiej.

"To właśnie Wojciech Has sprawił, że pozostałam przy zawodzie aktorki, to on mnie "wyluskał" dla filmu - wspomina reżysera Beata Tyszkiewicz. - "Mój debiut nastąpił bardzo wcześnie, potem Has poprosił mnie, bym zagrała u niego we "Wspólnym pokoju", co na trwałe pozostawiło mi przy tym zawodzie".

Filmem szczególnie ważnym w twórczości Hasa jest "Jak być kochaną" (według opowiadania K. Brandysa). Akcja filmu sprowadza się do wspomnień z lat wojny, snutych przez kobietę (B. Krafftówna) w swoich uczuciach i wyobrażeniach o człowieku, który okazał się tchórzem i mitomanem (Z. Cybulski).

Sumują się tu własne motywy twórczości Hasa z wątkami "szkoły polskiej". Jest więc tu motyw historii, która zakpiła sobie z ludzi marnując ich poświęcenia; motyw heroicznego mitu oraz motyw niemożności wyzwolenia się od ciężaru przeszłości.

Panorama filmów Hasa daje prawo twierdzić, że reżyser był poetą czasu przeszłego, zafascynowanym faktem przemijania; kronikarzem ludzkich nadziei i klęsk. Autor pochylał się nad ludźmi w jakiś sposób pokrzywdzonymi, zwichniętymi, zwróconymi w głąb siebie, a przede wszystkim głęboko samotnymi.

Inne liczne filmy W. Hasa nie dostały się na nasze ekrany. A w tych czasach imię reżysera było głośne w świecie. Prawie każdy jego utwór uzyskiwał prestiżowe

nagrody na międzynarodowych festiwalach w Cannes (1973), Hockarno (1959), San Francisco (1963) i San Sebastian (1965), Bejrucie (1964) i Panamie (1969) Edynburgu (1965).

Profesor filologii na nowojorskim Uniwersytecie Columbia Hucie Insdorf powiedziała na pożegnaniu Hasa: "Był on jednym z największych polskich reżyserów filmowych i filmowcem światowej klasy".

Wsparty autorytetem swych filmów Wojciech Has wyróżniał się skromnością i inteligencją. Nie stwarzał wrażenia postaci wyjątkowej czy wręcz centralnej. Był nieefektywnie ubrany, lekko przygarbiony/ o mruklwym głosie. Lecz przy pozorowanej potulności był nieugięty. Mruklwym głosem wyrażał swoje sądy, których nikt nie śmiał podważyć - ani studenci, ani profesorowie, ani władza.

Nie dopuszczał do siebie myśli, że prawdziwego artystę można ujarzmić i zniewolić. Miał talent i odwagę bronić prawdzi-

we wartości; zawsze stał po stronie talentu, po stronie swoich studentów, ich etud.

Jak wspomina jeden z uczniów mistrza, znany dziś polski reżyser Janusz Kijowski, W. Has "tępił głupotę i lenistwo, nie znosił gadulstwa i pustej erudycji. Nie miał szczególnej metody. Metodą Hasa był profesjonalizm. Artystę nazywano «magicznym wizjonerem polskiego kina», który stworzył indywidualny filmowy język".

A. Wajda powiedział o zmarłym: "Razem z nim odchodzi sztuka filmowa, której poświęcił on swoje życie, swój talent i wielkie serce. Has zawsze był reżyserem niezależnym. «Rękopis znaleziony w Saragossie» jest jedynym w swoim rodzaju zdumiewającym dziełem filmowym, którym Wojciech Has wszedł do historii światowego kina".

Na uroczystości ogłoszenia najwyższego wyróżnienia krzesła dla Wojciecha Hasa pozostało puste.

Lecz może w niedalekiej przyszłości ktoś z jego wychowanków zajmie to krzesło zdobywając kolejny tytuł honoris causa PWSFT i T w Łodzi. Nauczyciel byłby z tego bardzo dumny.

Materiały zaczerpnięte z
polskiej prasy opracowała

Wiera Awksentiewa



"Rękopis znaleziony w Saragossie" reż. Wojciecha Hasa.
Barbara Krafftówna i Franciszek Pieczka

Czytelnicy piszą

Szanowny Panie
Redaktorze,
szanowni czytelnicy.

Jestem obywatelką Ukrainy Polką z pochodzenia i mnie nie może nie dotyczyć wszystko, co powiązane jest z Polską, jej kulturą oraz stosunkami między Polską a Ukrainą. A zatem nie mogę nie podzielić się z państwem uczuciem, które wywołał u mnie artykuł, zamieszczony w gazecie "Dziennik Kijowski" pod tytułem "Czy jesteśmy skazani na siebie?" (Nr 21, listopad 2000).

Nie będę się wdawała w szczegółową "rewizję" tego artykułu - widać jak boleśnie przeżywa opisaną sytuację autor i podzielał jego uczucia, ale aż nie na tyle, żeby nie zauważyć jak daleko zapędził się pan Tuzow-Lubański w swoim oburzeniu nie przyjęciem wszystkich polskich przez władze

ukraińskie. Podam tylko dwa komentarze na ten temat.

Komentarz pierwszy - jestem naprawdę dotknięta, jak to się mówi, do żywego, organizacją premiery filmu "Pan Tadeusz" w Kijowie. Nie rozumiem, jak mogło w ogóle przyjść komuś do głowy, po prostu zbezcześcić cały film tłumaczeniem go na premierze na język ukraiński.

Jakim prawem odebrano Polakom ukraińskim, uczestnikom tej imprezy, prawo nasycić się autentycznym brzmieniem języka ojczystego, jego pięknem a w tym i grą aktorów. Przecież jest to być może jedyna okazja zobaczyć to dzieło na terenie Ukrainy w oryginale. Przecież nikt nie odbiera prawa absolutnie nikomu obejrzeć film na szerokim ekranie kin ukraińskich już w tłumaczeniu ukraińskim. Moim zdaniem całe szczęście, że reżyser Andrzej Wajda nie był obecny na tej imprezie.

Komentarz drugi dotyczy transparentu "Дні духовної віднови" w języku ukraińskim wystawionego w kościele św. Mikołaja. Czyżby autor artykułu uważał, że wiara katolicka jest wiarą prywatną tylko Polaków i nikogo więcej?

Kościół katolicki, chwala Bogu, ma swoich wyznawców na całym świecie, w tym i na Ukrainie. Więc uważam za zupełnie naturalne, że na Ukrainie widzimy napis w języku ukraińskim, a nie powiedzmy we włoskim, hiszpańskim, czy polskim, jak widocznie życzy sobie pan Tuzow-Lubański.

Patriotyzm jest sprawą godną szacunku, ale i w tym uczuciu musi być zdrowy rozsądek i obiektywność. Czasami to jest trudne, ale przestrzegać tego musimy i warto o tym pamiętać.

Natalia Akimowa

(Kijów)

Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie



Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie informuje, że 14.12.2000 roku o godzinie 18.00 w restauracji "Lajkonik", Prospekt Peremohy 47 odbędzie się tradycyjne "spotkanie czwartkowe".

Temat spotkania:

1. Inspekcje państwowe w działalności przedsiębiorcy na Ukrainie:

- inspekcja skarbową,
- straż pożarna,
- służba sanitarna,
- komitet ds. ochrony praw konsumenta,

2. Jak się zachowywać podczas "odwiedzin" przedsiębiorstwa przez inspekcję, prawa i obowiązki przedsiębiorcy.

Goście Stowarzyszenia:

- Eugeniusz Solodko, Szef Państwowego Komitetu Prawnego Wspierania Przedsiębiorczości,
- Ernest Gramadski, adwokat, firma "Gramadski i partnerzy",
- Walerij Leleka, konsultant,
- Andrzej Kulisz, Redaktor Naczelny gazety "100 Tysiacz",
- Irina Mowczan, ekspert gazety "100 Tysiacz".

Teatr

IV Międzynarodowy Konkurs
Wokalny im. Stanisława
Moniuszki

Luka, którą warto wypełnić

Kiedy na scenach ukraińskich teatrów pojawia się opery polskich kompozytorów? Czy polscy melomani otrzymają wreszcie szansę zapoznania się z wzorcami ukraińskiej muzyki operowej? Dlaczego dwa mieszkające obok narody słowiańskie są tak słabo obeznane z kulturą muzyczną każdego z nich? Czy można uznać za normalny taki stan rzeczy, kiedy arcydzieła polskiej i ukraińskiej sztuki muzycznej są nieznane, niedoceniane i nieobecne w repertuarach teatrów dwóch krajów - sąsiadów? Wokół tych problemów obracała się rozmowa znanej polskiej śpiewaczki i reżysera operowego, profesora Marii Fołtyn z dziennikarzami Kijowa.

Polska muzyka instrumentalna wykonywana jest na całym świecie, również na Ukrainie. Fryderyk Chopin jest zjawiskiem międzynarodowym. Stopniowo przebijają się na sceny ukraińskie współczesna muzyka symfoniczna. Natomiast polska muzyka operowa stanowi w ukraińskich repertuarach pewną lukę, która powinna i może być wypełniona.

Sama pani Maria Fołtyn wpisała się już do historii polskiego teatru jako jedna z najlepszych wykonawczyń roli Halki w słyn-

nej operze Stanisława Moniuszki. Melomani starszego pokolenia jeszcze pamiętają jak 45 lat temu, w 1955 r., ta gwiazda polskiej sceny śpiewała partię Halki w ukraińskiej stolicy. Natomiast sama p. Maria Fołtyn od młodych lat i na całe życie zachowała głęboki szacunek dla cudownych głosów wielkich Ukraińców - Salomei Kruszelnickiej, Borysa Hmyri.

Dzisiaj jest ona niestrudzoną popularyzatorką polskiej muzyki operowej, jednocześnie - żarliwą i energiczną odkrywczynią nowych talentów.

Do Kijowa profesorka z Polski przyjechała, tym razem, z całą plejadą młodych śpiewaków, wśród których znalazło się również dwóch Ukraińców pracujących w Polsce - Olena Wiśniewska i Andrzej Szkurhan, obecnie solista Teatru Wielkiego w Warszawie. Prawdziwym prezentem dla widzów były występy tych artystów (niestety, nieco skrócone) podczas finałowego koncertu III Festiwalu Kultury Polskiej na Ukrainie.

Goście z Polski mieli dość intensywny program przebywania w Kijowie, w którym znalazło się miejsce i na spotkanie z przedstawicielami polskiej społeczności stolicy, i na wizytę w Narodowej Akademii Muzycznej im. P. Czajkowskiego.

Profesorem i studentem tej uczelni p. M. Fołtyn, między innymi, zaprezentowała warunki uczestnictwa w Międzynarodowym Konkursie Wokalnym

im. Stanisława Moniuszki, inspiratorką i dyrektorem artystycznym którego ona jest. Zaprosiła do udziału w IV jego edycji, która odbędzie się w dniach od 20 do 29 kwietnia 2001 roku w Warszawie.

- Dotychczas wśród naszych uczestników nie było jeszcze reprezentantów Ukrainy, godnych pana A. Szkurhana - również zwycięzcy Konkursu Moniuszkowskiego, jak i wielu innych konkursów międzynarodowych, - mówi profesor M. Fołtyn. - Czekam na młodych śpiewaków z Kijowa, Odessy, Charkowa i mego ukochanego Lwowa. Niech nam pokażą, co potrafi własnie ukraińska szkoła wokalna.

Słowa p. M. Fołtyn wywołały żywą reakcję na sali Konserwatorium.

- Studenci Akademii Muzycznej, którzy chcą uczestniczyć w konkursie, osobiście podchodzili do mnie, - opowiada Andrzej Szkurhan. - Starałem się pomóc im swoją radą i doświadczeniem. Porozdawałem nawet wszystkie nuty utworów polskich, które ze sobą przywożem, żeby mogli przygotować się do konkursu.

- Jest to konkurs promocji polskiej kultury, polskiej muzyki - muzyki Moniuszki, Penderieckiego, Lutosławskiego, - dodaje M. Fołtyn. - Dlatego tak nam zależy na tej imprezie.

Reżyserka uważa, że jej kraj obecnie przeżywa pewien kryzys pod względem głosów, wtedy jak Ukraina ma świetnych śpiewaków, których to promowaniem nie raz już zajmowała się właśnie Polska. O tym świadczą fakty. Jest to dodatkowy argument dla współpracy

muzycznej dwóch państw. Szkoda jednak, że Ukraina w wielu wypadkach nie potrafi zadbać o własne talenty.

Pani M. Fołtyn przytacza przykład Ukraińców - Tetiany Zacharczuk i Wołodymyra Kuźmenki, którzy w 1995 r. zaśpiewali na premierze "Halki" w warszawskim

Profesor p. Maria Fołtyn
Dyrektor Artystyczny
Konkursu Wokalnego im.
St. Moniuszki

Teatrze Wielkim. Od tego momentu zaczęła się ich błyskotliwa kariera w całej Europie: obecnie T. Zacharczuk śpiewa w Dusseldorfie, a W. Kuźmenko występuje w Stuttgarcie, Ła Scali i na innych słynnych scenach światowych.

- Jest to naprawdę produkt łączący nasze narody, dający szansę wielu artystom ukraińskim poprzez Polskę na całą Europę, - uważa profesor M. Fołtyn.

Nie wypada również pominąć takiego szczegółu. W roku 1998 T. Zacharczuk i W. Kuźmenko nagrali polską operę "Halka" na wideokasety. Nagranie to było emitowane w czasie Olimpiady na całą Australię i odniosło niebywały sukces. Oglądali go również miłośnicy muzyki operowej w Turcji. Dlaczego nie pokazać polskiej opery narodowej w wykonaniu ukraińskich artystów Tetiany Zacharczuk i Wołodymyra Kuźmenki w telewizji ukraińskiej?

- Myślę, że będzie to przykład chwały ukraińskich śpiewaków i polskiego teatru, - podsumuje profesor M. Fołtyn. - Takie właśnie rzeczy najbardziej nas łączą.

Mimo, że są tak interesujące przykłady współpracy twórczej, polska opera, niestety, już od ponad 30 lat nie ma miejsca na scenach Ukrainy. Jest to największym żmierzaniem p. Marii Fołtyn, która wyreżyserowała już utwory polskie prawie na wszystkich kontynentach świata, tylko nie w sąsiedniej Ukrainie.

Pomysł wystawienia "Halki" na ukraińskiej scenie zrodził się u p. M. Fołtyn kilka lat temu. Został poinformowany o tym i ówczesny dyrektor Teatru Opery Narodowej w Kijowie, i pracownicy Ministerstwa Kultury Ukrainy. Ciekawym jest to, że reżyserka ma kilka wizji wcielenia swego projektu.

- Mogło to się odbyć na zasadzie ścisłej współpracy, kiedy w spektaklu wzięłaby udział orkiestra ukraińska na czele z ukraińskim dyrygentem, a w roli polskiego szlachcica pana Miecznika wystąpiłby Ukraińiec A. Szkurhan, - proponuje M. Fołtyn.

Innym rozwiązaniem mogłoby być udostępnienie polskiej scenografii i kostiumów dla trupy ukraińskiej oraz wystawienie spektaklu jej siłami.

Jednak żaden z tych projektów jest nie do zrealizowania bez zainteresowania i poparcia ze strony dyrektorów ukraińskich teatrów. Tego, niestety, pani M. Fołtyn na razie nie odczuwa.

Co przeszkadza kolegom z opery ukraińskiej ustosunkować się poważnie do inicjatywy znanej polskiej reżyserki? Brak czasu? Kłopoty natury materialnej? Obojętność? W każdym razie przegrywa widz, sztuka, artyści, tracą możliwość spotkania się ze swoistą, interesującą i bliską kulturą.

A. Szkurhan również od kilku lat piastuje pomysł wystawienia na polskiej scenie opery ukraińskiego kompozytora Juliusza Mejusa "Украдене щастя" według utworu I. Franki. Chce zaangażować w tym spektaklu polsko-ukraiński zespół artystyczny.

Na pewno byłyby to krokiem do wzajemnego zbliżenia poprzez sztukę, która ma szczególną właściwość przemawiać do ludzkiego serca.

Otóż interesujące projekty polsko-ukraińskiej współpracy w dziedzinie muzyki operowej obecnie już są. Wydaje się, że brakuje na razie jednego, ale niezbędnego warunku - dobrej woli dla ich zrealizowania.

Ludmiła Slesariewa

Rzymsko-katolicka parafia Świętego Józefa w Doniecku



prosi o pomoc finansową
w budowie kościoła.

Ofiary prosimy przysyłać na:

P/c - 260061594, МФО - 335076

в АППБ Аваль г. Донецка, Код

ОКПО - 20324510, РКП Святого Іосифа

Адрес парафії: 83018, г. Донецк, ул. Коминтерна, д. 86

тел./факс: (0622) 57-78-74

PRZEDSIĘBIORSTWO WAGONÓW SYPIALNYCH RESTAURACYJNYCH "WARS" S.A. z siedzibą w WARSZAWIE

UL. BRACKA 16
ODDZIAŁ CENTRUM

04 - 275 Warszawa ul. Chłopskiego 53

tel.: (0-48) (022) 610-53-87

fax (048) (022) 610-48-64

PODRÓŻ
WE
ŚNIE
-WARS-

TAXI

ZAMÓW TAKSÓWKĘ JADĄC W POCIĄGU
tel. (0-48) (0-22) 94-64

dla posiadaczy aktualnego biletu na miejsca
w wagonie sypialnym - 10 % rabatu

WARS



Rozkład jazdy poc. nr 68/67 "KIEV EXPRES"
Warszawa Zach. - Kijów - Warszawa Zach.

Przyjazd	Odjazd	Przyjazd	Odjazd
	10.46 Kiev Pass	18.48	
	17.40 Zdobunow Pld.	12.10	
17.48	18.10 Zdobunow Pass.	11.40	12.02
21.30	21.58 Kovel	07.39	07.59
23.07	01.17 Jagodin	04.18	06.28
01.31	01.45 Granica (techn.)	03.49	04.04
02.08	02.10 Chełm	01.26	01.28
03.03	03.23 Lublin	00.12	00.32
04.00	04.01 Puławy Miasto	23.34	23.35
04.18	04.19 Dęblin	23.16	23.17
05.44	05.54 Warszawa Wsch.	21.40	21.46
06.01	06.08 Warszawa Centr.	21.16	21.33
06.13	Warszawa Zach.	21.16	

WYGODNIE - TANIO - BEZPIECZNIE

PRZEJAZDY W WAGONACH SYPIALNYCH **WARS**
KURSujących CODZIENNIE NA TRASIE KIJÓW-WARSZAWA-KIJÓW W POC. NR 68/67
OFERTA SPECJALNA DLA GRUP ZORGANIZOWANYCH

Szczegółowe Informacje
udzielane są w internecie: www.WARS.pl/zamów.
oraz pod nr tel/fax.: (0-48) (0-22) 827-26-20



Na terenie Polski nie mieccy najeźdźcy założyli obozy koncentracyjne, w których więzili miliony ludzi, zwiezionych z Polski i innych krajów; kazali im pracować w niehumanitarnych warunkach i masowo mordowali. Najwięcej z tych obozów znajdował się w Oświęcimiu.

Obszary, na które wkroczyła Armia Czerwona, Zachodniej Ukrainy oraz Zachodniej Białorusi władza radziecka włączyła do swego państwa. Wilno z okolicą przekazano Litwinom, a oni je uczynili swoją stolicą. Wielu Polaków aresztowa-

HISTORIA DLA PIOTRKA

Polska i Polacy w latach drugiej wojny światowej

no, zwłaszcza tych, którzy sprawowali w Polsce jakąkolwiek władzę. Po pewnym czasie przesiedlono ponad milion Polaków do azjatyckich krajów Związku Radzieckiego. Pozostawieni tam bez środków do życia, ginęli masowo. Tylko niewielka część wywiezionych Polaków powróciła po wojnie do Polski.

We Francji powstał nowy pol-

ski rząd, a na jego czele stanął generał Władysław Sikorski. W niedługim czasie powstało także nowe polskie wojsko, złożone z żołnierzy, którzy z Polski przedostali się przez Węgry i Rumunię. Zgłosiło się też wielu ochotników z polskiego wychodźstwa, głównie z Francji.

Stanisław Marciniak

HOROSKOP

STRZELEC

(23 listopada - 22 grudnia)

Planeta: Jowisz
Żywiot: ogień
Kamień: szafir
Dzień: czwartek
Kolor: zieleń
Liczba: 11
Zwierzę: papuga
Metal: cyna
Kwiat: mieczyk, róża
Drzewo: buk



SŁYNNE STRZELCY

Winston Churchill, Ludwig van Beethoven, Józef Stalin, Ignacy Mościcki, Frank Sinatra, Maryla Rodowicz, Charles de Gaulle, Edith Piaf.

CHARAKTER

Wyobraźnia, uzdolnienia artystyczne. Umiłowanie podróży. Zmienność nastrojów. Silna uczuciowość, umiłowanie niezależności.



- Panie profesorze, barometr spadł bardzo nisko!
- Jak nisko, chłopcze?
- Na podłogę.

Żona prosi męża, aby poszedł po chleb.
- W taką pogodę to nawet psa nie wygania się z domu - uparcie broni się małżonek.
- Przecież nikt ci nie każe brać ze sobą Asika. Już z nim wychodziłam.

Tajemnice imion

SŁAWOMIR

Forma żeńska Sławomira. Mężczyzna o tym imieniu jest żądny władzy. Posiada dar właściwego analizowania zachowań otaczających go ludzi i odpowiednio z nimi współpracować, by osiągnąć zamierzony cel.

Ceni rodzinę i dużo czasu poświęca na wychowanie dzieci. Jest inteligentny, pracowity, mało towarzyski. Nie znoś krytyki.



KALENDARIUM

18. 12. 1968 - W Krakowie zmarł Stanisław Pigoń (ur. 1886), profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Jagiellońskiego, historyk literatury polskiej, edytor, znawca romantyzmu i Młodej Polski, badacz kultury ludowej.

20. 12. 1922 - Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydentem Stanisława Wojciechowskiego, wybitnego działacza społecznego, kilkunastokrotnego ministra. Obowiązki sprawował do maja 1926 r.

21. 12. 1878 - We Lwowie urodził się Jan Łukasiewicz (zm. 1956), filozof, logik, profesor Uniwersytetu we Lwowie, w Warszawie i Dublinie, członek irlandzkiej Królewskiej Akademii Nauk, jeden z twórców szkoły logicznej lwowsko-warszawskiej.

24. 12. 1798 - W Zaosiu k. Nowogródka urodził się Adam Mickiewicz (zm. 1855), największy polski poeta, dramaturg, publicysta, tłumacz, wielki patriota, działacz polityczny.

27. 12. 1953 - W Zakopanem zmarł Julian Tuwim (ur. 1894), wybitny poeta współczesny, m. in. autor zbioru "Czyhanie na Boga", "Sokrates tańczący", "Słowa we krwi" a także poematu "Kwiaty polskie."

31. 12. 1877 - W Charkowie urodził się pisarz ukraiński Gnat Chotkiewicz (pseudonim Gnat Gałajda, zm. 1938) autor sztuk "Dowbusz", "Huculski rok" etc., założyciel teatru huculskiego.

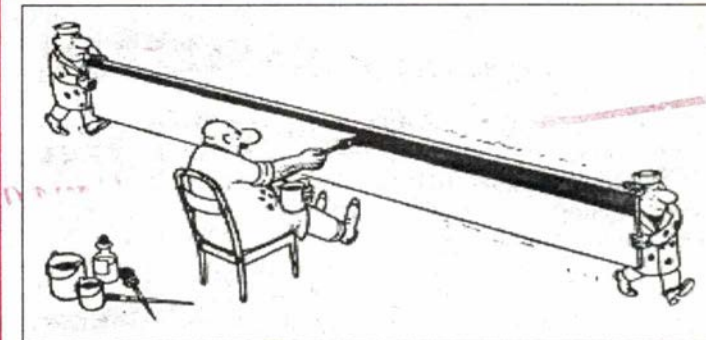
Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Залізні. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

◆ Dziwna rzecz, że jest tak wiele "mądrych dzieci" i tak mało mądrych ludzi.

◆ Milsze jest zdrowie po ciężkiej niemocy, jak wschód słońca po burzliwej nocy.



Gyan Mudra, czyli Gest Wiedzy, jest jednym z ćwiczeń proponowanych w tzw. jodze małych palców. Ułożenie rąk w odpowiedni sposób uruchamia w organizmie siły, które potrafią wyleczyć wiele schorzeń.

Gyan Mudra wzmacnia duchowo, rozluźnia i pomaga pozbyć się niepokoju wewnętrznego. Ułatwia także wychodzenie z depresji. Polecana jest osobom z wysokim ciśnieniem krwi, ponieważ wpływa na jego obniżenie.

Gest Wiedzy może być stosowany jako środek pomocniczy w przypadku zaburzeń snu: zarówno przy bezsenności, jak i nadmiernej senności. Przyda się też uczniom i studentom, gdyż poprawia pamięć oraz zdolność do koncentracji.

Hinduscy uzdrawiacze radzą wykonywać tę mudrę w połączeniu z innymi, ponieważ przyczyną wszystkich dolegliwości zdrowotnych są problemy leżące w naszej psychice.

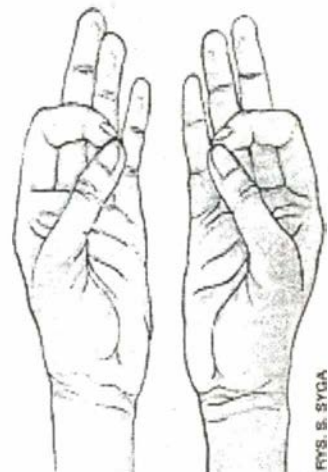
Gyan Mudra uwalnia od stresów

Ten jeden z najważniejszych gestów zalecanych przez starożytną medycynę hinduską łagodzi napięcie psychiczne i usuwa zmęczenie.

Joga dla zabieganych

Ten gest powinien być wykonywany obiema dłońmi i powtarzany dwu- lub trzykrotnie w ciągu dnia, łącznie przez co najmniej 45 minut. Prawidłowe ułożenie dłoni polega na zetknięciu palca wskazującego z czubkiem kciuka. Pozostałe palce pozostają wyprostowane, ale nie napięte.

Ćwiczyć można niemal w każdej sytuacji: na spacerze, siedząc na nudnym zebraniu, w trakcie oglądania telewizji. Nie wymaga to wysiłku ani posiadania specjalnych umiejętności. Na efekty nie trzeba czekać długo - zmniejszenie dolegliwości powinniśmy odczuć już po kilku dniach ćwiczeń. ■



Ten gest może pomóc w kłopotach ze zdrowiem

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA

01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2

tel./fax: (044) 216 87 58
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Adres redakcji: 01054, Kijów, вул. Гоголівська, 23

Dla korespondencji: 01054, Kijów, a/c 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua

р.р. 26009301360317 в Залізні. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєстр.свід. КВ 818свід 11.07.1994р.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводząca numeru:
Ludmila Slesariewa

Газета зверстана у комп'ютерному центрі „Дзєнника Київського”.

З приводу виготовлення оригінал-макетів на замовлення, набору та верстки газет і книг звертатися за тел. (044) 216-87-58

Надруковано у видавництві „Київська правда”

Зам. 4761

Тираж 3 200

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16